№ 10. 1844.

Prenumerata:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. o wiérsza. w Nowe Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę.— W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 12 Października.

A. B. C:

przez Aug. Wi. Chirurga Filozofii.

Wybierając się z Warszawy na pola, bory, i lasy, — pod słomiane strzechy i do murowanych dworców, umyśliłem i postanowiłem zabrać kilka libr papieru, spore naczynie z atramentem i piór zastruganych pół kopy, iżby kilko tygodniowych spostrzeżeń nie oddawać na łaskę często niegrzecznéj pamięci. Moja literacka przezorność okazała się rzeczywiście potrzebną, gdyż na pierwszym noclegu gdzie dziennik mój rozpoczynam, — w pochylonéj karczemce, od lat 40, od czasu jéj wybudowania, żaden z ludzi pióra w tém miejscu do ręki nie wziął: djabeł zaś któren narzekania i przekleństwa pijanych chłopów na przypiecku liczył, wyręczał się pazurem, znacząc kreski po ścianie, doliczywszy bowiem pewną ilość przez Lucypera oznaczoną, miał mieć prawo porwania dziedzica żywcém do piekła, za to: iż na siedmnastu włókach trzecią zbudował karczmę i złodziejem obsadził. Nie wiem czy prawda, tak się przynajmniéj djabeł przechwala. Ależ niechaj nie uprzedzam zdarzeń, zacznę porządkiem.

1843 r. 20 *Maja.*

Dzisiaj o godzinie 9téj rano, po wysłuchaniu Mszy Ś. po tkliwém pożegnaniu się z ukochaną i drogą mi żoną, po szczerem uściśnieniu przyjaciela, po grzecznych ukłonach dla znajomych, natuliwszy czapki na uszy, siadłem na bryczkę, obok mnie mój pokojowiec Pawełek, na koźle woźnica Grzesio i ruszyłem z Mazowieckiéj ulicy trójką spokojnych koników. Na Wierzbowéj, na Trębackiéj jeszcze ukłony, przed Pocztą zapytanie dokąd jedziesz Guciu? odpowiedź »na wieś robaczku.«

Spuściwszy się wolno i ostrożnie przez Bednarską ulicę, przystanąłem przed mostem, aby się opowiedzieć skąd i dokąd jadę. Na moście stępem, przez Pragę truch-

teczkiem, aliści przy Rogatkach znów, »skąd? do kąd? ile ludzi? ile koni? na długo? — jedź Pan z Bogiem.« Jakoż wyjechałem istotnie na zwirowy gościniec.

W każdém inném miejscu byłbym przedewszystkiem rozdziawił gębę po świeże powietrze, byłbym się zagubił w piękność przyrodzenia, byłbym zmiarkował skąd wiatr wieje, — czyli w rozpoczętéj podróży pogoda sprzyjać będzie, czy deszcz przywita; — kto naprzeciw mnie, kto za mną jedzie, idzie, jakie mijam domy, ogrody, zagony, łąki, rzeczki, lasy, góry i doły, ale tutaj teraźniejszość stała się dla mnie obojętną bo przeszłość całą myśl owładła. Dopiero w Miłośnie pocztarska trąbka i turkot ogromnéj karety żałosne przerwały marzenia. Grzesio przystanął dla napojenia koni, Pawełek zeskoczył iżby mu dopomódz, ja naładowawszy fajeczkę wstąpiłem do szynkownéj izby po ogień.

Sciany brudne, ławy i stoły brudne, baba nalewająca gorzałkę jeszcze brudniejsza; — kilka nędznych, *bardzo nędznych* chłopów, — kilku drapichróstów do rozboju podobnych, trzy ciury od furgonów wojskowych, i małe dziewczątko przysłane po gorzałkę od kowala; — psy, śmieci i błoto, kieliszki i flaszki, obrazy świętych i sławnych ludzi, których przez szyby zapstrzone pomiotem much i pająków, rozpoznać nie było można; — węgle przysypane popiołem na kominie, przy których siedział kot z przypalonym włosem, z krótko uciętym ogonem, z iskrzącemi się ślipiami, — oto całość jaką jednym rzutem oka pochwycić mogłem. *) Zapaliwszy fajeczkę oddaliłem się śpiesznie. Przez kilka godzin dalszéj podróży, nie schodził mi z oczu ów czarny kot, i już w tenczas wpadałem na domysł, ażali to nie jest djabeł w pożyczanéj postaci, któren pilnuje sposobności podsłuchania rozpaczającéj duszy, aby z nią wejść w układy. Zdrowy rozum, mówiąc górniéj — wiedza z absolutnego stanowiska, myśli takowéj do komórki przekonania wpuścić nie chciała, gdy w tém pękło tylne koło u bryczki, i Grzesio, i Pawełek, i ja, a za nami tłómok z pościelą i worek z obrokiem, rzeczy żyjące i nieżyjące wysypaliśmy się na ziemię.

»A! czy djabeł nam w oczy zajrzał? czy jaka baba urzekła?« wymówił Grzesio żegnając się trzy razy. —

— Nie opatrzyłeś bryczki mazgaju i teraz na djabła spędzasz.

— Nie tylko żem Wielmożny Panie opatrzył, ale i kowal, i oto Pan Pawełek oglądaliśmy ją wczoraj, wszystko było mocne, i nikaj ani jednéj szruby nie brakowało, koła zaś są przecież nowusienkie, boć je dopiero na ś. Wojciech kołodziéj zrobił.

*) Dzisiajszy stan téj karczmy zupełnie jest odmienny, bo wzorowy porządek dawną nieczystość zastąpił, — kot tylko, często jeszcze na kominie siada.

— No! gdzież tedy ten djabeł siedzi co nam bryczkę zepsuł, chyba u ciebie pod czapką, bo się w głowę skrobiesz. —

Pawełek śmiejące się zęby pokazał, a Grzesio szukając toporka i postronka, smutno odrzekł:

»Panowie nigdy człeku prostemu nie wierzą, a jednakże ja łońskiego roku djabła na jarmarku widziałem jak się kłócił z dziadkiem, który głośno śpiewał różaniec: było to przed wotywą, ludzie poczęli się do kościoła gromadzić....«

— No patrzajcie go, on mi będzie bajki prawił, a ja będę słuchał, — poszukaj oto lepiéj dębczaka albo brzozy wiśniéj, przywiąż pod nasadę i trzeba nam się do wsi jako tako dostać, boć tutaj nocować nie możemy.

Zamilkł stary Grzesio, wykonał mój rozkaz włożywszy na bryczkę rzeczy i strzaskane koło, i już mieliśmy ruszyć z miejsca, kiedy gaduła obejrząwszy się na stronę, zawołał:

— »A jušci że nam djabeł tę szkodę wyrządził, czy jegomość nie widzi?....« (wytrzeszczam oczy, ażali nas kot z Miłosny nie goni).

Ot drogi krzyżowe, a figury poganie nie postawili! — jakżeś się tu nieszczęście przydarzyć niema, wszakżeż on wszetecznik najbardziéj na rozstajnych drogach wojuje.

— Mój Grzesiu! jak pojedziesz z powrotem do domu, dam ci pisanie do księdza proboszcza, aby cię objaśnił, kiedy mnie wierzyć nie chcesz, że djabłów nie ma na świecie; tymczasem rusz z miejsca, chyba chcesz abym ja wziął lejce do ręki.

Splunął Grzesio na miejsce gdzie się bryczka wywróciła, zaciął koni i szedł w milczeniu. Droga na którą my zjechali, była piaszczysta, kamieni i korzeni w kolejach pełno, wolno więc wlekliśmy się już przeszło godzinę, gdy wreszcie ujrzeliśmy po nad polem małą karczemkę z zajezdną stajnią.

— Daleko stąd do Siennicy? zapytałem chłopka jadącego do lasu po drzewo.

— Będzie pół milki. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

Nowy sposób zapraszania i wypraszania Gości, o ile się zdaje bardzo korzystny i skuteczny, widzić można co dzień u Woskowych Figur w szaréj kamienicy. Chłop najęty i dwóch paprów namawiają gawroniącą się przed Turkiem z fajką publiczność, opowiadając jéj dziwne rzeczy które za 3 grosze zobaczyć może, a bęben wewnątrz gabinetu tajemniczego peryodycznie się odzywający nie mało téj scenie nadaje widoku. Temi podnietami zachęcona publiczność składająca się po większéj części z chłopów i żydów, masami na widowisko się zgromadza. -- Przewodnik pokaże jeszcze w końcu figure woskową na podłodze tańcującą. Po skończeniu téj ostatniéj reprezentacyi gawroniącą się jeszcze

tu i owdzie publiczność w nie najdelikatniejszy sposób batem wyprasza. Ta manipulacja najmniéj ze 30 razy na dzień się powtarza szczególniéj zaś w dni targowe.

Logogryf:

Choć z sześciu członków złożona,
Pragnie mnie mieć każda żona,
Zwłaszcza którą moda rządzi, (1)
Lecz mnie rozbierz znajdziesz męża,
Który dobywa oręża,
Gdy kto z drogi prawa zbłądzi. (2)
Znajdziesz napój dobrze znany,
Dawniéj morzem sprowadzany, (3)
Zwierzątko co ziemię pruje, (4)
I drugie co wspak wędruje (5)
Masz co gdy wiosna zawita,
Rzek naszych pełne koryta; (6)
To co karci przewinienie, (7)
Bez czego żadne więzienie, (8)
W końcu znajdziesz w moim składzie,
W co się książki, pisma kładzie. (9)

F. S.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 17594.

DYREKCYA POLICYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu ostatnim Września r. b. odebrane zostały od osoby podejrzanéj wóz tudzież ubranie chłopskie na konie. Ktoby się mienił być właścicielem tychże, z prawami swemi w terminie prawém przepisanym zgłosić się w Dyrekcyi Policyi winien.

Kraków dnia 8 Października 1844 roku.
Dyrektor Policyi *Wolfarth.*
Sekretarz *Duciłłowicz.*

Doniesienia prywatne.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 13 Października, Nowy Dramat Józefa Korzeniowskiego w 3 aktach, z Chórami. Muzyka P. Szlagorskiego pod nazwą: *Karpaccy Górale.*



Do handlu galanteryjnego, korzennego i winnego w Radomiu Królestwie Polskiém, potrzebny jest praktykant lat 15 lub 16 mający, posiadający język Polski Niemiecki. Wiadomość bliższa powziętą być może w handlu pod kotwicą przy ulicy Grodzkiéj.

Karol Hermann.



W obwodzie Stopnickim Guberniі Kieleckiéj, potrzebna jest Guwernantka posiadająca obok języka Francuzkiego potrzebne do tego zawodu wiadomości i muzykę. Bliższą wiadomość udzieli *Nowa Księgarnia.*

Młodzieniec który 4tą klassę ukończył znaleść może zaraz pomieszczenie jako praktykant w Aptece pod złotą koroną w Rynku.

Like.

Dworek ze stajnią, piwnicami i stodołą, świeżo wyrestaurowany z ogrodem i gruntem, przeszło siedm morgów miary nowopolskiéj wynoszącym, w bliskości miasta położony, jest z wolnéj ręki do sprzedania. O warunkach powziąść można wiadomość w *Nowéj Księgarni.*



Kamienica o trzech piętrach w dobrym stanie w miejscu celnym przy ulicy Grodzkiéj z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu. Bliższa wiadomość w *Nowéj Księgarni.*